

Guten Demokratyzacja społeczeństwa a Rydxi.

Przeгляд народ. 1914, к. 14.

INSTYTUT
BADAŃ LUDZKICH PRACY
BIBLIOTEKA
00-930 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-83



DEMOKRATYZACJA SPOŁECZEŃSTW A ŻYDZI.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że dwie te kwestye nie stoją w żadnym z sobą związku, tymczasem, socyologicznie rzecz biorąc, tak nie jest. Przypatrzmy się jeno bliżej, do czego zniemiera ruch nowożytny, zwany demokratyzacją społeczeństw, a przedewszystkiem zwróćmy uwagę na drogi, któremi kroczy do urzeczywistnienia swego ideału.

Czysto demokratyczna struktura społeczna istnieje tam, gdzie znikły zupełnie t. zw. klasy społeczne, gdzie istnieją tylko jednostki, mające równe prawa i równą możność rozwoju, a do władzy ma dostęp każdy, kto posiada kwalifikacye indywidualne, nie zawisłe od przypadkowych warunków pochodzenia lub posiadania. Taki jest ideał, do którego zmierza ruch nowożytny z siłą nieprzepartą, drogi zaś, któremi dąży do celu, są różne, nieraz nawet niełatwo dostrzegalne, choć mimo to ważne. Tutaj podniosę niektóre z nich co wybitniejsze, z obchodzącą nas kwestyą ściślej związane.

Początkiem w tej przemianie struktury społecznej musi być zawsze niwelacya prawna, zrównanie wszystkich istniejących klas czy grup. Nie zawsze i nie zaraz po tem teoretycznym w zasadzie usunięciu granic, jakie w pewnym społeczeństwie między poszczególnymi zreszzeniami istnieją, przychodzi niwelacya ekonomiczna, a najpóźniej uskutecznia się niwelacya towarzyska, najtrudniejsza zresztą do przeprowadzenia. Druga z tych niwelacyi — wyrównanie przedziałów, które stwarza kapitał (rozumiany jak najszerzej), odbywa się przez decentralizacyę majątków: w przemyśle przez kooperatywę i asocycacyę, w rolnictwie przez parcelacyę.

Współdziała w tem wszystkim i nieodzowna jest do poczęcia tych procesów—i n d y w i d u a l i z a c y a jednostki. Aby być dobrze zrozumianym, zatrzymam się nad zjawiskiem, które obejmuję tem mianem, zresztą jest ono pierwszorzędnej wagi, tem bardziej więc godne szczegółowszego omówienia.

W ustrojach społecznych dawniejszych, które są przeważnie arystokratyczne, wybitną rolę odgrywają spółnoty, t. j. ściślejsze zgrupowania jednostek. Powstają one czyto na tle pokrewieństwa (typem takiej spółnoty będzie rodzina i rozszerzenie teje — ród), stwarzają ją wspólne wierzenia, ten sam kult (spółnoty religijne), wreszcie łączy ona ludzi, uprawiających jeden zawód czy fach (typem znane wszystkim kasty na Wschodzie).

Cechą wybitniejszą jakiegokolwiek spółnoty jest jej wyłączność. Jest ona zamknięta w sobie i niedostępna, a przynajmniej trudno dostępna dla jednostek, pochodzących z innych związków. Każda spółnota stanowi swego rodzaju mały światek, wystarczający sobie pod każdym względem, a na straży jego wyłączności stoi pewnego rodzaju megalomania, polegająca na kulcie rodowego, zbiorowego „ja”. To zamknięcie się w sobie i ta megalomania prowadzi do tego, że np. u szczepu Bakairi (Brazylia) wyraz „kura” oznacza „my” a zarazem „dobry”, wyraz „kurapa” oznacza „nie my” a zarazem „zły”.

Spółnota — to jeden typ zgrupowania społecznego, w jakim występuje człowiek, to *animal sociale* — typ znany zresztą Arystotelesowi. W nowszych czasach Tönnies ustalił drugą kategorię zgrupowania jednostek: jest to czysto spontaniczne łączenie się dla osiągnięcia pewnego celu — stowarzyszenie, asocjacja. Między temi zgrupowaniami zachodzi zasadnicza różnica. Członek spółnoty zmuszony jest w znacznej mierze zrzec się swego „ja” na rzecz całości, jest częścią zwartego organizmu, krępowaną rodowem czy klasowem „wypada”, „nie wypada”. W zamian za to całość najzupełniej opiekuje się jednostką, odpowiada za nią kolektywnie, a wartość i siła indywiduum zależy od wartości i siły organizmu, którego jest idealną cząstką.

Inaczej przedstawia się sprawa w asocjacji. Tu członek jest jakby kontrahentem, który dla osiągnięcia celu zawiera układ z innymi jednostkami, i to układ — że tak powiem — z dwudziestoczętrogodzinnem wypowiedzeniem bez żadnych konsekwencji. Jednostka należy tu niejako pewną tylko swą częścią do danej asocjacji, mogąc równocześnie

należć do innych. Znajdując w asocjacji taką wolność, jednostka przekonywa się, że potrzeby swoje potrafi zaspokoić i poza spólnotą; wtedy zaczyna się proces odrywania się od wspólnego pnia, emancypacja z tych bądź co bądź uciążliwych więzów, zaczyna się indywidualizacja. Dzięki temu procesowi zaciera się wyłączność, znika megalomania rodowa bodaj powoli, jednostka upodabnia się do innych, tracając coraz bardziej cechy i właściwości klasowe. Indywidualizacja wytwarza atomy ludzkie, które, zatraciwszy przynależność do trwałych związków, tem silniej wytwarzają uczucie nowe — ludzkości.

Nakreśliwszy w ten sposób szkicowo drogi, jakimi postępuje demokratyzacja społeczeństw, przyjrzyjmy się teraz Żydom.

Jeżeli cechą może najistotniejszą demokratyzacji jest wydobywanie jednostki z ciasnych związków społecznych i łączenie jej w corazto inne związki, to Żyd prawowierny należy do zamkniętej w sobie, o szeregach zwartych, o ogromnej solidarności grupy. Mamy tu do czynienia z typową spólnotą, związaną wspólnymi tradycjami, wspólnymi wierzeniami religijnymi i wspólnymi tradycjami. Megalomania grupy jest tutaj nadzwyczajna. Spotykamy to samo, co już przytaczałem, mówiąc o szczepie Bakairi: wszystko, co nie należy do ich grupy, jest piętnowane wspólnem mianem „goim“, równoznacznem z pogardliwym pojęciem czegoś, co powinno być kopniętem.

Te właśnie typowe cechy spólnoty pierwotnej czynią dla nas zrozumiałem zjawisko, że fala demokratyzacji, przynosząca indywidualizację jednostki, niwelowanej całym szeregiem wpływów, wytwarzając typ nowożytnego człowieka, musi rozbijać się o tę spólnotę, w jakiej żyją Żydzi. Jeśli pamiętać będziemy, czem jest taka spólnota, staje się dla nas rzeczą zrozumiałą, dlaczego tak znikomą liczbą Żydów dotychczas się zasymilowała. By nastąpiła asymilacja, musi pierw nastąpić indywidualizacja, wyzwolenie się z ciasnych oków grupy rodzimej. Tego zaś nie chcą dokonać jednostki, które, krocząc w zwartej grupie, potrafią łatwo rozbić i tak już sproszkowaną spólnotę innych grup, pośród których żyją. Idąc masą zwartą i solidarną, łatwo potrafią opanować grupę zindywidualizowaną i zająć wśród niej wszystkie wybitniejsze posterunki. Jakoż ów żywy udział mas żydowskich w ruchu liberalnym, owo popieranie w polityce państwowej „postępu“, na pozór sprzeciwiające się temu, co tutaj o Żydach piszę,

niczem innym nie jest, jak tylko strategicznym manewrem w walce z wrogiem społeczeństwem. Im bardziej będzie rozbita, zindywidualizowana grupa przeciwna, im dalej postąpiła demokratyzacja jej, tem łatwiej spólnota wyłączna a solidarna będzie mogła ją opanować.

Spólnota żydowska o ustroju arystokratycznym i teokratycznym taką dziwną posiada moc i spoistość, że nawet jednostki zindywidualizowane, oderwane od swojej grupy, podlegają ustawicznemu do niej ciężeniu. Dowodem może być choćby żywe interesowanie się sfrancuziałego Żyda w Paryżu bojkotem jego dawnych współwierców w Polsce.

Wspomniałem już, że jedną z dróg, któremi dokonywa się demokratyzacja społeczeństw, jest decentralizacja kapitału, która powoli ale systematycznie postępuje naprzód. Onato prowadzi do wyrównania przedziałów, jakie w nowożytnych czasach wytworzyły się między kapitałem a pracą, choćby przez współudział robotników w zyskach, osiągniętych z przedsiębiorstwa. Ta decentralizacja majątków, jak to cyframi udowodniłoby można, jest faktem niezaprzeczonem i dokonywa się mimo przeszkód, napotykaných po drodze. Jedną z zapór, wstrzymujących jej rozwój, jest właśnie spólnota żydowska, której członkowie skupiają w swych rękach znaczne kapitały. Żydzi rasowo są nieprzyjaciołmi pracy a zwolennikami spekulacji pieniężnej. To też od wieków występują oni jako właściciele znacznych kapitałów, których nagromadzeniu i koncentracji, oprócz wrodzonych Żydom właściwości duchowych, sprzyja owa wyłączność ich spólnoty. Z drugiej strony, kiedy w ostatnich czasach między pracą a kapitałem za sprawą ruchu socjalistycznego zapanowała dochodząca do ostateczności nienawiść, musiała ona tem silniej uwydatnić się względem Żydów, jako oczywistych reprezentantów kapitału. Ta nienawiść, powodująca walkę na śmierć i życie między pracą a kapitałem, stała się z jednej strony źródłem nowożytnego antysemityzmu, przejawiającego się dziś w całej Europie, a następnie dzięki prawu samoobrony przyczyniła się do spotęgowania wyłączności oraz innych cech charakterystycznych spólnoty żydowskiej.

Z rozważań naszych wynika, że sprawa żydowska i demokratyzacja społeczeństw pozostają względem siebie w pewnym stosunku, że mianowicie spólnota żydowska jest jedną z zapór, wstrzymujących demokratyzację. Rzecz też oczywista, że tem silniejszym hamulcem rozwoju są Żydzi tam, gdzie znajdują w tak znacznej jak na ziemiach polskich lic-

bie. Przeszkodę tę musi nowoczesny ruch demokratyczny usunąć, a jedynym do tego sposobem jest asocjacja. Ona tylko potrafi rozsadzić spólnotę, w jakiej występują Żydzi, tudzież umożliwi decentralizację majątków, konieczną do urzeczywistnienia ideału demokracji. Rzecz prosta, że mówiąc tu o asocjacji, pojmują ją jak najszerzej, a jak to już uwydatniłem, uważać ją należy za przeciwwagę spólnoty, prowadzącą do indywidualizacji, która musi poprzedzać asymilację.

Zygmunt Gutek.



F

21.999